

Pismo w życiu Kościoła

1. Pismo Święte źródłem zwiastowania i nauki wiary

Znane zdania Marcina Lutera: „*Tota vita et substantia ecclesiae est in verbo Dei*” (WA 7,721) lub „*In verbo evangelii est ecclesia constructa*” (WA 4,189), nie tylko sięgają w przeszłość i wskazują na słowo Boże, przez które Duch Święty powołał do istnienia Kościół chrześcijański, ale są teologicznym opisem rzeczywistości eklezjalnej w każdym czasie. Kościół jako wielkość pneumatyczno-soteriologiczna nieustannie przez Ducha Bożego jest stwarzany, konstruowany i budowany. W Kościele wszystkich czasów konstytutywną wielkością jest słowo Boże, z którego z „ziarna” kiełkuje życie ludu Bożego, to życie utrzymuje i kształtuje. Oznacza to, że w Kościele wszystko powinno być podporządkowane i wszystko powinno służyć zwiastowaniu słowa Bożego. Pan Jezus powiedział: „*Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydali, i aby owoc wasz był trwały*” (J 15,16). Z powołaniem i posłannictwem uczniów związane jest głoszenie ewangelii (por. Mt 10,7; 28,19.20). Apostoł Jakub zaś pisze: „*Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości (...). Gdy zechciał, zrodził nas przez słowo prawdy*” (Jk 1,17a.18a; por. 1 P 1, 23). Jeśli Kościół zapomni o swoim naczelnym zadaniu, zaniecha zwiastowania słowa prawdy, a jego pasterze będą myśleć jedynie o reprezentowaniu Kościoła w świecie, o budowaniu sobie przeróżnych „pomników”, wtedy przestanie być Kościołem i podobnie jak roślina pozbawiona korzeni i gruntu, przeznaczony będzie na powolne umieranie.

Życie i istota Kościoła uzależnione są od zwiastowania słowa Bożego, rozumianego szeroko, a więc jako kazanie, katecheza, wykład, komentarz, traktat teologiczny itp. Luterska zasada formalna: *sola Scriptura* określa związek pomiędzy aktualnym zwiastowaniem a słowem Pisma Świętego. Zwiastowanie i nauka wiary Kościoła wyrastać powinna z Biblii, do niej nieustannie powracać i przez Pismo być weryfikowane. Jednak to stwierdzenie nie jest tak oczywiste jak by się mogło wydawać. Historia hermeneutyki i egzegezy biblijnej dowodzi, że w dziejach Kościoła różnie traktowane było słowo biblijne. W czasie ojców Kościoła tzw. szkoła aleksandryjska, za przykładem jej pierwszych nauczycieli, Klemensa Aleksandryjskiego i Orygenesusa, chociaż zauważała sens literalny Pisma, to jednak uprawiała głównie alegoryczny wykład tekstu biblijnego. Przedstawiciele tzw. szkoły antiocheńskiej uprawiali i dogmagali się historyczno-werbalnego wykładu Pisma Świętego. Ojcowie Kościoła w swoich pismach, komentarzach, homiliach i katechezach

zajmowali się głównie wykładem słowa Bożego. Nawiązując do filozofii greckiej, jej pojęć i sposobów analizy rzeczywistości, formułowali podstawowe dogmaty wiary, wyrastające z biblijnego świadectwa o istocie i kondycji człowieka, głównie o zbawczym dziele Boga w Jezusie Chrystusie. W średniowieczu zajęto się porządkowaniem dotychczasowej wiedzy teologicznej i dlatego powtarzano głównie to, co na temat Pisma Świętego, jego znaczenia i treści powiedzieli ojcowie Kościoła.

W dobie Reformacji w teologicznym myśleniu powiał nowy duch. Teologia reformacyjna chciała być przede wszystkim teologią biblijną. Filip Melanchton, autor pierwszej dogmatyki ewangelickiej, w „*Loci communes*” napisał: „Naukę ducha można zaczerpnąć w sposób czysty tylko z Pisma Świętego, któż mógłby bowiem Ducha Bożego wyrazić właściwiej, aniżeli On sam siebie”. Luter wyzwoliwszy się ze średniowiecznych kanonów interpretacji Pisma Świętego, domagał się historycznej i werbalnej interpretacji Biblii. Biblia chce do nas mówić, tak jak została napisana przez świętych mężów Bożych pod natchnieniem Ducha Świętego, który jest Duchem Prawdy i jasnego mówienia o Bogu. Reformacyjne kazanie wyrosło z Biblii i nieustannie na słowa biblijne się powoływało. Wystarczy przeanalizować kazania Wittenberskiego Reformatora, aby przekonać się jak bardzo zakotwiczone są one w Biblii. Każda myśl wyrasta i żywi się biblijnym słowem. Kazania Lutra są interpretacją i wykładem biblijnego poselstwa i profetyczną analizą sytuacji słuchacza.

W dobie Reformacji żaden artykuł wiary nie mógł zostać sformułowany na podstawie zdań ojców Kościoła, lecz wyłącznie na podstawie słowa Bożego (*Artykuły szmalkaldzkie*, cz. 2/II,15), co jednak nie oznacza, że lekceważono nauczanie starożytnych doktorów wiary. Ale poglądy ich podlegały weryfikacji i jeśli były zgodne ze słowem Bożym, można i należało się na nie powoływać, aby wykazać zgodność reformacyjnej nauki i zwiastowania z wiarą starożytnego Kościoła.

W okresie ortodoksji luterańskiej nastąpiła pewna zmiana w traktowaniu Biblii. Skoro zakończył się czas formułowania podstawowych prawd wiary Kościoła ewangelickiego, Biblia przestała być życiodajnym źródłem tej nauki. Chociaż traktowano ją jako wielką świętość i wypracowana została wówczas nauka o inspiracji werbalnej Pisma Świętego, to jednak ze względu na sytuację w jakiej się znalazł Kościół luterański i jego teologia, widziano raczej w niej dostarczycielkę argumentów, dowodów i cytatów (*dicta probantia*) na słuszność głoszonych tez teologicznych. W polemice z nieprawowiernymi poglądami i argumentami katolickiej teologii potrydenckiej, ortodoksja podpierała swoje wywody cytatami biblijnymi. Działanie takie było skuteczne, lecz metodologiczne w wielu wypadkach błędne. Katedry uniwersyteckie, często nawet ambony kościelne były miejscem zacieklej polemiki i doktrynalnej pro-

pagandy. Nie oznacza to jednak, że w czasie ortodoksji luterskiej zupełnie upadło kaznodziejstwo i że nie można wskazać na przykłady godne naśladowania również dzisiaj.

Niezdrowej kondycji schyłku ortodoksji starał się zaradzić pietyzm. Ojciec pietyzmu, Filip Jakub Spener (1635-1705), nawiązując do Lutra, dążył do ożywienia wiary Kościoła, między innymi przez głoszenie biblijnych kazań. Kazania pietystów były zwiastowaniem biblijnego poselstwa i wezwaniem do odnowienia życia wiary. Jednak naśladowcy i kontynuatorzy idei Spenera, na skutek różnych czynników, między innymi budzącego się do rozkwitu racjonalizmu, często również z jego inspiracji, nadmiernie akcentowali ważność osobistych doświadczeń religijnych. W wielu kazaniach późniejszych pietystów brak biblijnego obiektywizmu. I jak w czasie ortodoksji Biblia traktowana była jako dostarczycielka dowodów i argumentów na słuszność głoszonej nauki przez Kościół, co w rzeczy samej nie jest godne potępienia, tak późniejsi pietysci w Biblii szukali ilustracji swoich przeżyć i doświadczeń religijnych.

Racjonalizm chociaż spowodował pewne spustoszenie w pobożności i wierze, hołdując głównie tzw. religii naturalnej, przyczynił się jednak do rozwoju badań nad Biblią jako dokumentu historycznego. Wykluczając możliwość cudu oraz ingerencji Boga w świat immanentny, zredukował religię chrześcijańską prawie do moralności i filozofii. Powoływanie się na Biblię w okresie racjonalizmu nie było w dobrym tonie. Kazania były często wykładem na temat postępu wiedzy, codziennego, praktycznego życia, zdrowia itp. Racjonalistyczne idee nie przeniknęły jednak nigdy wszystkich sfer życia kościelnego. Pod wpływem impulsu racjonalizmu, w Kościele uprawiana była także zdrowa teologia, przede wszystkim rozwinięte zostały badania nad Pismem Świętym, wprowadzono zdrowe zasady interpretacji Biblii, położono fundament pod współczesną teologię biblijną. Metody badawcze stosowane przez tzw. przedstawicieli szkoły religijno-historycznej miały swoje źródło w racjonalizmie. I chociaż okazały się one niedoskonałe, to przecież niektóre z nich z powodzeniem stosowane były przez tzw. współczesnych morfokrytyków. Nie zawsze należy w racjonalizmie widzieć przyczyny upadku i zupełnej degeneracji teologii. Oddając sprawiedliwość racjonalizmowi należy stwierdzić, że pod jego wpływem nauczyliśmy się należycie traktować tekst biblijny i odczytywać go, tak jak chce być ono odczytane.

Reformacyjna zasada *sola Scriptura*, która znaczy, że jedynym źródłem wiary i życia chrześcijańskiego jest Pismo Święte, dopomogła Kościołowi zachować apostołską wiarę w Chrystusa Jezusa, Pana i Zbawiciela człowieka. I chociaż różnie w przeszłości traktowano tekst biblijny i nie zawsze wykładano go należycie, i chociaż pod tym względem dzisiaj nie dzieje się lepiej, Pismo musi kształtować nasze myśli, rzą-

dzić naszymi słowami i z niego powinno wypływać kościelne zwiastowanie. Teologia, kazania, katechezy, duszpasterskie rozmowy powinny wyrastać z Biblii i żywić się słowem Bożym. Drogi i bezdroża, którymi kroczone w przeszłości są ostrzeżeniem i wezwaniem do wierności słowu, do należytego podejścia do każdego tekstu biblijnego i do ciągłego ćwiczenia się w wykładaniu Pisma, gdyż jak pisał ojciec Kościoła, Hieronim, w komentarzu do Izajasza: „Ignorancja Pisma jest ignorancją Chrystusa”.

Współczesna homiletyka i katechetyka ewangelicka definiuje zarówno kazanie, jak i katechezę jako zwiastowanie słowa Bożego. I chociaż w przeszłości także różnie określano wzajemny związek słowa Bożego i Pisma, to jednak pozostajemy przy poglądzie, że te dwie wielkości są ze sobą związane. Zwiastowanie przeto musi wypływać z Pisma Świętego. Wierność tekstowi biblijnemu jest nieodzownym postulatem wysuwany przez współczesną teologię. Kościół jeśli chce żyć i rozwijać się, musi żywić się prawdą Pisma. Formacja współczesnego kaznodziei, duszpasterza i katechety powinna być ukształtowana przez Biblię. Duchowny musi być bibliścią.

2. Hermeneutyka w życiu i na ambonie

Słowo *hermeneutyka* pochodzi od greckiego słowa ἑρμηνευτική, to zaś od czasownika ἑρμηνεύειν, które znaczy ‘wykładać’, ‘objaśniać’, ‘interpretować’. Hermeneutyka zajmuje się teorią poprawnego zrozumienia języka, znaku, symbolu, przekazywanego na piśmie lub w żywej mowie. Zajmuje się sformułowaniem zasad, którymi należy się kierować przy wykładzie tekstu, aby stał się jasny, zrozumiały i możliwie czytelny dla wszystkich. Hermeneutyka biblijna zajmuje się zasadami poprawnego odczytania tekstu biblijnego. Przy zastosowaniu odpowiednich reguł uzyskamy odpowiedź na pytanie, co pragnie powiedzieć autor biblijny, a przez niego sam święty Bóg. Hermeneutyka spełnia także rolę praktyczną, a mianowicie uczy stosowania zasad interpretacji biblijnego słowa. Praktycznym zastosowaniem reguł hermeneutycznych zajmuje się egzegeta.

Kaznodzieja, katecheta, duszpasterz zanim stanie przed swoimi słuchaczami lub rozmówcami, musi być egzegetą i nim pozostaje również na ambonie i przed dziećmi w szkolnej klasie. Zawsze stoi wobec problemu hermeneutycznego, przed którym nie może uciec, lub nie być świadomym jego istnienia. Problem hermeneutyczny istnieje zawsze w relacji: mówca – słuchacz. Ze szczególną mocą występuje on w relacji: Bóg – autor biblijny – egzegeta – kaznodzieja – słuchacz.

Nie wolno nam przemilczeć niepokojącego zjawiska. Obserwujemy funkcjonowanie obok siebie jakby dwóch hermeneutyk, właściwie pojętej i jakiejś domorosłej, ambonowej, mocno zróżnicowanej, konstruowanej według potrzeby kaznodziei, często według formacji wiary i pobożności. Czy nie została tu zastosowana jakaś swoista reguła hermeneutyczna, jeśli kaznodzieja, aby osiągnąć z góry zamierzony cel i efekt, słowa: „Zacheusz (...) wszedł na drzewo sykomory” (Łk 19,4) uparcie tłumaczył słuchaczom, że Zacheusz uciekł przed Jezusem na drzewo? Albo czy nie świadczy o tym również fakt, że w okresie pasyjnym pewien kaznodzieja objeżdżał parafie z tym samym kazaniem, zmieniając jedynie teksty biblijne, gdyż ustalone zostały one z góry, zgodnie z obowiązującym porządkiem na dany rok? W kościele nie może funkcjonować więcej niż jedna hermeneutyka, chociaż różnie widzi ona relacje między tekstem biblijnym, kaznodzieją i słuchaczem. Chodzi o to, że podstawowe zasady interpretacji tekstu biblijnego obowiązują w równym stopniu, chociaż nie w tym samym zakresie, „zawodowego” egzegetę i przygotowującego kazanie kaznodzieję lub katechetę przygotowującego się do lekcji.

We współczesnej hermeneutyce nie tylko chodzi o zasady interpretacji tekstu biblijnego ani też o jego właściwy wykład. Luterskie pojmowanie słowa Bożego jako środka łaski Bożej, implikuje pewne pytania i kwestie natury egzystencjalnej. We współczesnej hermeneutyce chodzi o ogólne zasady, lecz również o moje osobiste rozumienie biblijnego przekazu. Wiara nie wyklucza rozumienia, intelektualnego wysiłku, dążenia do dotarcia w głąb tego, co wiarą przyjmuję i co wyznaję. Ale nie oznacza to, że dzisiaj „żegnamy” się z tym, co zawsze w teologii było nazywane obiektywnym poznaniem prawdy. Chodzi jednak coraz częściej o pytanie, co dane słowo znaczy dla mnie. W istocie rzeczy jest to pytanie o zbawczą skuteczność słowa dla mnie, a więc pytanie o drogę, która od zbawczego czynu Boga w Jezusie Chrystusie wiedzie przez słowo do mojej duszy, której winien być przyswojony owoc krzyża Golgoty.

Odpowiedź na to oczywiste pytanie: Jakie znaczenie ma dla mnie tekst biblijny wcale nie jest proste. Możliwe są przynajmniej trzy modelowe rozwiązania zależne od punktu wyjścia.

- a. Hermeneutyka odgórna
- b. Hermeneutyka oddolna
- c. Hermeneutyka pośrednia

a. Hermeneutyka odgórna

W XX wieku teologiem, który pragnął nam uświadomić potrzebę nieustannego pytania o rozumienie tekstu biblijnego dla mnie, „teraz” i „tu”, w konkretnej sytuacji życiowej, był twórca teologii dialektycznej Karol Barth. Jego wysiłek w tej mierze jest częścią jego teologii, która wywarła wielki wpływ na teologiczne myślenie w kończącym się stuleciu. Wychodząc od krytyki religii, postawił znak równości między chrześcijaństwem a objawieniem. Barth zaprezentował model hermeneutyki odgórnej. Boże objawienie dane z góry, zostało przekazane w słowach i pod postacią słów. Dlatego musi być ono ciągle na nowo interpretowane i wyjaśniane. Nieważne jest dla Bartha, kto, kiedy i jak pisał o Bożej sprawie jaką jest objawienie, ponieważ ona jest zawsze ważna, aktualna i w takim samym stopniu obchodziło piszącego, jak i mnie, żyjącego w zgoła innej sytuacji. Sytuacja nie ma tu nic do rzeczy. Barth zajmuje się objawieniem samym w sobie, lekceważąc zarówno sytuację piszącego o sprawie Bożej, jak też sytuację każdego, kto aktualnie się nią zajmuje. Twórca teologii dialektycznej jest wsłuchany wyłącznie w głos objawienia. Dźwięki pochodzące ze świata niewiele go obchodzą.

Hermeneutyka Karola Bartha ratuje obiektywność objawienia, którego świadectwem jest Pismo. Ale czy można odczytać Biblię z pominięciem środowiska, w którym powstała? Czy przez to objawienie nie zostanie narażone na dyletanckie odczytanie? Obawy zostają rozwiane podczas lektury komentarza Bartha do Listu do Rzymian. Jednakże nie każdy jest Barthem i doświadczenie uczy, że biblijne teksty są czasem odczytywane oraz interpretowane wbrew intencjom autora. Nie ma to nic wspólnego z poglądem, że tekst należy lepiej rozumieć niż jego autor. Lepiej, znaczy też głębiej, ale nie inaczej.

b. Hermeneutyka oddolna

Zgoła inaczej problem hermeneutyczny rozumiał Rudolf Bultmann. Bultmann nie chciał lekceważyć egzystencji człowieka, podejmującego próbę odczytania tekstu biblijnego. Dlatego rozeszły się drogi Bartha i Bultmanna, chociaż wspólnie rozpoczęli krytykę teologii liberalnej. Znany postulat demitologizacji Nowego Testamentu, podniesiony przez Bultmanna, jest problemem na wskroś hermeneutycznym. Dla Bultmanna Barthowska diastaza, nieprzebyta przepaść między Bogiem a człowiekiem jest nie do przebycia w każdym kierunku, przeto mówienie o wkraczaniu świata Bożego w immanentny świat człowieka jest mówieniem językiem mitu, którego współczesny człowiek już nie rozumie.

W interpretacji Nowego Testamentu należy uwzględnić egzystencję człowieka.

Bultmann nie chciał lekceważyć tekstu biblijnego. Jego prace są wyrazem dobrze i rzeczowo pojętej egzegezy biblijnej. Jednakże według R. Bultmanna tekst powinien odpowiedzieć na wszystkie moje życiowe problemy. Jest to więc patrzenie na słowo biblijne poprzez pryzmat ludzkiej egzystencji, które może budzić uzasadnione obawy. Hermeneutyka oddolna nie tylko prowadzi do demitologizacji biblijnego poselstwa, lecz może również prowadzić do deobiektywizacji biblijnego słowa. Groźba subiektywizacji w ramach takiej hermeneutyki wisi więc jak miecz Demoklesa nad każdym tekstem biblijnym. I groźba ta nie zostaje usunięta nawet wtedy, kiedy Bultmann domaga się, aby biblijne świadectwo modelowało człowieka. Według marburskiego Egzegety sam tekst biblijny jest wyrazem widzenia w konkretnej sytuacji rzeczywistości Bożej. Owszem jest. Ale czy tylko?

c. Hermeneutyka pośrednia

Niedomagania odgórnego hermeneutyki K. Bartha i oddolnego R. Bultmanna pragnął naprawić Ernest Fuchs oraz Gerhard Ebeling.

E. Fuchs dobrze rozumiał Bultmanna, który kładł akcent na rozumienie egzystencji człowieka. Fuchs uznaje, że Biblia interpretuje człowieka, jego życie, lecz przerzuca ona akcent ze rozumienia tekstu na wymowę tekstu. Antropologiczny aspekt zostaje więc zachowany, jednak w hermeneutyce E. Fuchsa obiektywna wartość biblijnego przekazu, o którą do granic wytrzymałości zabiegał K. Barth, także zostaje zachowana. Tekst biblijny przeto „mówi”, a jego mówienie absorbuje i wciąga wsłuchującego się w jego wymowę. Każdorazowe „mówienie” tekstu biblijnego jest wydarzeniem zbawczym. Słowo kreuje to, o czym mówi.

G. Ebeling zwraca uwagę, że słowo o zbawczym wydarzeniu w Jezusie Chrystusie zostało kiedyś napisane, znalazło się w centrum rzeczywistości i tylko przez wymowę tego słowa nasza rzeczywistość może być zrozumiana. Jednakże, aby biblijne słowo mogło być skuteczne, wywołać odpowiednie reakcje i decyzje, to musi znowu stać się żywe, głoszone. Żywe słowo jest słowem dziejącym się. Tekst biblijny pośredniczy w powstaniu i kreowaniu wciąż na nowo zbawczej sytuacji, w której wsłuchujący się w wymowę tekstu musi podjąć decyzje.

We współczesnej problematyce hermeneutycznej, szczególnie w hermeneutyce R. Bultmanna, E. Fuchsa i G. Ebelinga, podkreśla się, że hermeneutyka nie jest wyłącznie sprawą teologa, lecz każdy chrześcijanin staje w swoim życiu wobec problemu hermeneutycznego i musi

podjąć osobistą decyzję. Współczesna hermeneutyka jest także niczym innym, jak rozwinięciem egzystencjalno-gnozeologicznych wartości reformacji.

3. Biblia w ręku księdza i katechety

Pismo w życiu Kościoła jest również, a może przede wszystkim, w ręku duchownego i katechety. Apostoł Paweł napominał Tymoteusza, aby pilnował nauki, gdyż w ten sposób zbawi siebie i tych, którzy jego pieczy zostali powierzeni (1 Tm 4,16). Kaznodzieja stając przed ludem Bożym, katecheta przed dziećmi w szkolnej klasie, musi być świadomy swojego posłannictwa i powinien pamiętać, że jest w służbie Boga. Katecheta nauczając dzieci i młodzież nie może zapomnieć, że jest nauczycielem w szkole Bożej. Duchowny biorąc do ręki Biblię, musi być głęboko przekonany, że jest ona księgą Kościoła, wyrosłą z wiary i kreującą wiarę ludu Bożego. Pismo jest miejscem spotkania Boga z człowiekiem. Do niego dochodzi, gdy przez Ducha Świętego następuje percepcja jego zbawczego poselstwa. Zwiastowanie wyrastające z ewangelii jest uobecnieniem zbawczego czynu Boga w Jezusie Chrystusie (Rz 1, 16). Zbawcza rzeczywistość stoi w ścisłym związku ze słowem, i chociaż nie jest ona słowem, lecz jego opisaniem, to jednak istnieje i funkcjonuje w opisanu i ze słowem została związana. Zbawcza rzeczywistość została włożona w słowo i słowo zabrało ją z sobą z przeszłości w każde „dzisiaj” i dlatego słowo o krzyżu, chociaż nie jest krzyżem, bowiem krzyż Golgoty jest tylko jeden, niesie w sobie treść i zbawczą moc czynu ukrzyżowanego Chrystusa. Słowo o krzyżu Chrystusa związane jest z mocą urzeczywistniającą to, co ono oznacza. Słowo o krzyżu staje się krzyżem w swej zbawczej skuteczności wśród nas.

Szafarz tajemnic Bożych nie może przed wygłoszonym przez siebie kazaniem jedynie wziąć do ręki Biblii, lecz aby jej treść „otworzyć” przed ludem Bożym, sam musi się dla niej otworzyć, jak też jej treść „otworzyć” dla siebie. To samo dotyczy katechety. Duchowny i katecheta muszą możliwie najlepiej i najdokładniej zbadać, prześwietlić, zrozumieć, ale także doświadczyć na sobie i w sobie treści i mocy biblijnego słowa. Korzystanie z podręcznika nauki religii, nie zwalnia katechety od tego obowiązku.

Stajemy więc wobec ważnego, podstawowego, kluczowego pytania o to, co należy uczynić, aby dla mnie jako zwiastuna słowa Bożego, nauczyciela nauki Kościoła, szafarza tajemnic Bożych, zrozumiałe było poselstwo biblijne i jego treść została należycie przekazana słuchaczom. Jaka jest więc droga od pierwszego zetknięcia się z tekstem biblijnym do kazania, lub do lekcji religii?

Można spotkać się z praktyką, że proces poznania prawdy Bożej objawionej w Piśmie Świętym ogranicza się do przeczytania tekstu biblijnego w jakimś współczesnym przekładzie i do zapamiętania wrażenia jaki ten tekst wywarł na czytającym. Te wrażenia i pierwsze myśli są po prostu przekazywane. Pierwsze, subiektywne wrażenie staje się więc wtedy treścią zwiastowania i nauczania. A przecież nie delectujemy się widokiem orzecha, lecz rozbijamy jego skorupę i sięgamy po jądro.

Katecheta i kaznodzieja zanim otworzy usta, musi sobie najpierw postawić pytanie, jaka jest treść biblijnego tekstu, jakie zostało w nim zawarte poselstwo Boga. Zanim duchowny i katecheta zacznie pełnić swoją funkcję, musi się najpierw stać egzegetą, a egzegeta jeśli chce wiedzieć, co Bóg nam mówi przez człowieka i tekst, Biblia jest bowiem mową Boga przez człowieka i jego słowo, powinien postarać się możliwie najdokładniej zrozumieć język człowieka, a więc autora biblijnego, który do nas mówi w imieniu Boga.

Język jest zjawiskiem złożonym. Składa się nań odpowiednia ilość znaków i reguł, przy pomocy których znaki te w tekście zostają powiązane, aby nabrały one odpowiedniego znaczenia. Struktura języka nasywa więc metodę i zasady, jakimi należy się kierować i posługiwać przy odczytaniu biblijnego tekstu. Praca nad biblijnym tekstem powinna być przez duchownego, a nawet katechetę – jeśli do tego został przygotowany – nad oryginalnymi tekstami, gdyż jedynie hebrajskie księgi Starego Testamentu i greckie Nowego Testamentu są księgami natchnionymi i przez Kościół przyjęte jako święte. Nie wyklucza to korzystania z przekładów Pisma Świętego. Należy jednak pamiętać i być tego świadomym, że żaden przekład nie dorównuje oryginałowi, przede wszystkim, że każdy przekład już jest swoistym komentarzem. Na tym komentarzu też nie można poprzestać, ale należy sięgnąć po dobre komentarze do pism biblijnych, zawierających dobre i rzetelne wyjaśnienie treści biblijnego tekstu.

Pracę nad tekstem biblijnym należy rozpocząć od zbadania treści słów w nim występujących. Wraz z upływem czasu zmienia się treść znaków słownych. Polski ekwiwalent konkretnego słowa hebrajskiego lub greckiego nie koniecznie musi się treściowo pokrywać ze słowem występującym w oryginalnym tekście biblijnym. Przykładem może być słowo występujące w listach apostoła Pawła: δικαιοσύνη – ‘sprawiedliwość’. Należy w pracy nad tekstem posługiwać się słownikami teologicznymi, dzięki którym można ustalić treść poszczególnych słów w tekście, nad którym się pochylamy. Jeśli współczesną treść pojęć, ukształtowaną przez wieki, wkłada się w słowa i pojęcia biblijne, wtedy fałszuje się biblijne poselstwo.

W następnej kolejności należy zbadać zależność poszczególnych słów w zdaniu. Każde słowo w mowie wiązanej spełnia określoną rolę. Należy więc dokonać rozbioru gramatycznego i logicznego zdania. Analiza kolejnych zdań i związku występującego między nimi prowadzi do poznania myśli autora biblijnego. Podczas analizy konkretnego tekstu Pisma Świętego wymagane jest uwzględnienie bliższego i dalszego kontekstu. Tekst, szczególnie krótki, wyrwany z kontekstu, może być dowolnie zinterpretowany. Należy zapytać o miejsce danego tekstu, jego poselstwa w całym, danym przez Boga objawieniu. Domaga się tego potrzeba dynamicznego potraktowania objawienia biblijnego. W istocie Boże objawienie jest dynamiczne, a nie statyczne. Ostatecznie punktem odniesienia dla każdej wypowiedzi biblijnej jest Chrystus.